Nr. 137. Warszawa, Poniedziałek dnia 5 (17) Czerwca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	Kwartal. rs. 1.80
Kwartal. rs. 1.05	Półrocz. „ 3.60
Półrocz. „ 2.10	Rocznie „ 7.20
Rocznie „ 4.20	

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 40
Zachód słońca o g. 8 m. 22

Długość dnia g. 16 m. 40
Przybyło dnia g. 9 m. 5)

Poniedziałek 17 Czerwca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św
Poniedz.	Rajnera W.
Wtorek	Marka i Marcelina
Sroda	Julianny P.
Czwartek	Boże Ciało
Piątek	Aloyzego W.
Sobota	Paulina B. W.
Niedz.	Agrypiny P. M.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w przyszłym kwartale r. b. wychodzić będzie pod tą samą co dotychczas redakcyą i na dotychczasowych warunkach.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4 kop. 20
półrocznie .	rs. 2 kop. 10
kwartalnie .	„ 1 „ 05
miesięcznie .	„ — „ 35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7 kop. 20
półrocznie .	„ 3 „ 60
kwartalnie .	„ 1 „ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Dla uniknienia zwłoki w otrzymywaniu gazety, upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi: ul. Mazowiecka nr. 11 w Warszawie.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 10-ej rano, w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawi się solenna na cześć Jego wotywa.

Z chwili bieżącej.

Dwie wizyty monarsze oczekują Anglię: odwiedziny szacha perskiego i cesarza niemieckiego.

Nasr-ed-Din podejmowany być ma wielce okazale. Królowa Wiktorya urządzi dlań wspaniałe manewry floty, miasta przemysłowe: Manchester, Birmingham, Shefield i inne wspaniale wystąpią na jego gościnę, nadto kilka rodzin arystokratycznych angielskich obiecuje sobie zaprosić do swych zamków monarszego gościa.

Pobyt szacha w Anglii potrwać ma trzy tygodnie.

Natomiast zapowiada się przyjęcie cesarza niemieckiego, jako bardzo chłodne.

Niechęć uwidocznia się i w sferach dworskich, gdzie pamiętają dobrze nieporozumienia i zajścia, jakie przezeń znosić musiała jego matka, cesarzowa Wiktorya — a wśród ludu angielskiego panuje antypatya ku Niemcom wogóle, jako odbierającym często chleb Anglikom w rzemiosłach nawet na ich ziemi.

Jakie usposobienie urzędowe jest dla cesarza Wilhelma II, pokazuje wymownie fakt, że kiedy znajdujące się w Anglii kluby niemieckie miały zamiar urządzić osobną demonstracyę narodową na cześć swego władcy i wystąpić z owacyami przy wjeździe jego do Londynu, lord szambelan odmówił im nawet miejsca na dworcu kolejowym, — a gdy syndykat klubów, nie zrażając się jeszcze, wystąpił z prośbą w tym względzie wprost do królowej Wiktoryi, intendent jej otrzymał rozkaz, ażeby proszącym powtórzył odmowę.

W Anglii zwróciła obecnie uwagę mowa Gladstona, wypowiedziana w Torquay.

Przywódca wigów mówił o sprawach irlandzkich, o świeżych reformach w Irlandyi i przypomniał, iż szczęśliwy zwrot przekonań rządu co do spraw irlandzkich, przypisać należy wpływom i walce stronnictwa liberalnego.

Świeżo mianowany minister węgierski spraw wewnętrznych hr. Geza-Teleki, którego aczkolwiek nominacya nie została jeszcze urzędownie ogłoszona, ale faktycznie już nastąpiła, pochodzi z rodziny arystokratycznej, odznacza się gruntownem wykształceniem i należy do umiarkowanych liberałów. Człowiek to ma być bardzo sympatyczny, tak, że nawet prasa opozycyjna wita życzliwie jego wejście do ministeryum.

Według „Gazety Kolońskiej" rząd niemiecki stanowczo myśli o odwecie na szwajcarach, z powodu sprawy Wohlgemutha.

Podobno urzędnicy szwajcarscy, gdziekolwiek na terytoryum niemieckiem napotkani będą, aresztowani zostaną, na kolejach żelaznych zaś nie będą wydawane bilety jazdy do Szwajcaryi podróżnym, nie posiadającym formalnych paszportów, wreszcie wszelkie towary i przesyłki do Szwajcaryi, ulegać będą przepisanej prawnie rewizyi.

Na wyspie Kandyi, jak donosiliśmy już, panuje wielkie wzburzenie umysłów przeciw turkom i spodziewany jest lada dzień wybuch powstania. Grecya wszakże wpływami swemi usiłuje oddziałać na kandyotów, uważając chwilę obecną za niestosowną do wszelkich działań powstańczych.

W Grecyi obawiają się bowiem, ażeby wypadki na Kandyi nie były zarzewiem ogólnych zajść na Wschodzie i żeby Anglia, od dawna ostrząca sobie apetyt na tę wyspę, nie wynalazła teraz sobie pozoru dla jej zajęcia, rzekomo dla uspokojenia powstania.

Tego nie chciałaby dopuścić Grecya, która sama pragnie przyłączyć wyspę Kandyę do swych posiadłości. Rząd otomański widocznie już zaalarmowany został stanem rzeczy na Kandyi, skoro

---

10

SMUTNA DOLA

NOWELLA

Michała Wołowskiego.

(Dokończenie).

Zamiotła potem izbę, posprzątała wszystko i poszła spać, ale całą noc oka zmrużyć nie mogła, a słyszała, że i on przewracał się w komorze i szlochał.

Nazajutrz jakby nigdy nie zgotowała śniadanie, wydoiła krowę, wypędziła bydło w pole, kurom sypnęła posładu, chlewek zamknęła starannie.

Antek wychodził na robotę i nie śmiał spojrzeć w jej stronę, ale ona przeprowadziła go wzrokiem daleko, daleko, aż jej z oczów nie zniknął zupełnie; wtedy wpadła do chaty, rzuciła się na sukmankę, którą był na ławie złożył i jęła ją okrywać pocałunkami swemi.

Łzy jak grad sypały jej się z oczów:

— Oj dolo moja, smutna dolo!

Wyciągnęła skrzynkę z pod łóżka i zaczęła z niej rzeczy wyjmować; składała w porządku jedne na drugich chusty i spódnice, pozostawione jej w spuściźnie po Mateuszowej, aż znalazła na samem dnie skrzynki starą swoję sukienczynę podartą i chustkę łataną, w których ją Antek do chaty wprowadził.

Rozbierała się gorączkowo, poskładała rzeczy do skrzynki, a sama przybrała się w swoje pierwotne łachmany.

Następnie klękła przed obrazami wiszącemi na ścianie i gorąco się modlić zaczęła.

Lżej jej się na sercu zrobiło.

— Nie zawiążę ci życia, sokoliku ty mój — szepnęła — nie będziesz przezemnie cierpieć, nie stracisz chleba... smutna dola... oj smutna!...

Przebiegła wszystkie kąty, żegnając je spojrzeniem, poszła do obory, ucałowała małą jałóweczkę co za matką beczała, potem raz jeszcze znak krzyża uczyniła w stronę klasztoru i szybkim krokiem podążyła gościńcem nie oglądając się po za siebie.

Bydło pasło się opodal na łące, przystanęła na chwilę, przemówiła kilka słów do pastuszka i znikła na zakręcie drogi.

Gdy Antek wieczorem wrócił do chaty, znalazł izbę pustą, ognisko zimne, martwą ciszę do koła.

Wybiegł na podwórze, pastuch wracał z pola, pędząc bydło do obory.

— Niech będzie pochwalony!... Wasza dziewczyna kazała mi wam powiedzieć, cobyście żyli szczęśliwie, bo ona poszła w świat.

— Poszła w świat!...—powtórzył bezmyślnie Antek, a w głowie jego zapanował taki zamęt, jak wtedy, gdy przysięgał matce, że się z Magdą nigdy nie ożeni.

Nagle zerwał się i jak szalony popędził w stonę lasu.

— Magda! — huknął z całych piersi.

Echo powtórzyło wołanie, odbiło się o drzewo, ale odpowiedzi nie było.

— Magda! — powtórzył raz drugi i trzeci.

Potem rzucił się na ziemię i zaczął ryczeć z rozpaczy.

Ciemno było zupełnie, gdy się przywlókł do domu.

Gdy dnieć zaczęło, wstał z ławy machinalnie, rozpalił ogień na kominie i jął patrzeć w płomienie.

Postąpił parę kroków jak pijany, drzwi od chaty zaryglował, a chwyciwszy płonące polano wskoczył na przypiecek i zatknął je u pułapu.

Zadowolony, usiadł spokojnie za stołem, założył ręce na piersiach i słuchał jak suche trzeszczały deski, jak zajęła się na dachu strzecha.

W jednej chwili szum, błysk, chata stanęła w płomieniach.

Kłęby dymu dławiły go niepomiernie, oddychać nie mógł, tracił przytomność, usłyszał krzyk ludzi: „Gore" i padł na ziemię bez zmysłów.

Nieprzytomnego wyniesiono z izby.

Wójt przybył na miejsce wypadku, jął się rozpytywać o przyczynę.

Antek ocucony przyznał się, że podpalił chatę i że chciał się w niej spalić.

Spisano protokół i uwięziono Antka a następnie skazano go na kilkoletnie więzienie, za podpalenie cudzej własności...

Byłem sam na tej sprawie, słuchałem oskarżenia prokuratora i głosu obrońcy.

Antek powtarzał wciąż jedno tylko:

— Smutna dola!

Co się stało z Magdą, dowiedzieć się nie mogłem; w sądzie jej nie było, poniosła ją pewnie po szerokim świecie fala smutnej doli.

KONIEC.

według ostatnich wiadomości telegraficznych, wysłał tam kilka pułków wojska.

Kronika polityczna.

— —

Anglia. Książe Albert Wiktor, najstarszy syn księcia Walii, udaje się w podróż po Indyach Wschodnich. Podróże książąt angielskich po Indyach odbywają się zazwyczaj ze wschodnim przepychem i, jak ostatnia podróż samego ks. Walii, kosztują zwykle miliony. Podobno tym razem rzecz ma się odbyć skromniej.

* Dzienniki tutejsze donoszą z Suakinu, że doszła tam wiadomość z Massawy, iż nieregularne siły pod dowództwem włoskich oficerów, zajęły ważne stanowisko Sennabit na abisyńskiej granicy.

Serbia. Królowa Natalia wystosowała telegram do metropolity Michała, w którym prosi go o błogosławieństwo, tudzień o użycie wpływu jaki posiada dla przyśpieszenia możności powrotu jej do Serbii.

Szwajcarya. Dzienniki szwajcarskie zajęte są obecnem zajściem z rzeszą niemiecką. „Journal de Genève" powiada, że Szwajcarya w niczem nie spowodowała zapowiedzianych jej kroków odwetowych i dla tego oczekiwać ich będzie ze spokojem i ufnością w swe prawa. „Nouvelliste Vaudois" sądzi, że nie rzesza niemiecka do Szwajcaryi, lecz ta ostatnia do rzeszy słuszne mogłaby rościć pretensye o obrazę prawa międzynarodowego, jaką jest utrzymywanie tajnej policyi na terytoryum przyjacielskiego kraju. Podług „Neue Zuricher Zeitung" wymagania rzeszy niemieckiej są takie, że Szwajcarya czyniąc im zadość, przestałaby być niepodległą udzielnością. „Basel Nachrichten" obawia się, że może sprawa Wohlgemuth'a jest tylko dla Niemiec pozorem, pod którym co innego się kryje.

Czarnogórze. Według danych dzienników wiedeńskich, Czarnogórze wystawić może 28—34,000 ludzi, z których 1,770 należy do wojsk stałych, składających się z trzech batalionów. Karabinów rząd cetyński posiada 40,000 sztuk systemu Krnka i 25,000 systemu Werndla, dział 100 najróżniejszych systemów, między któremi pewną liszbę dział Kruppa. Artylerzystów do obsługi tych dział jest 300. Oprócz tego wspominają wykazy o kilku bateryach dział górskich. Kawaleryi brak zupełny, toż samo inżynieryi i innych broni specyalnych.

Francya. Na uczcie danej przez komisyę wystawy dla przedstawicieli wystawców zagranicznych, minister w odpowiedzi na toast generała Franklina miał mowę, w której upraszał wszystkich obecnych, ażeby upewnili swych ziomków, że rząd republiki, o ile to godności i honorowi jego nie ubliża, pragnie najszczerzej w dobrem żyć porozumieniu ze wszystkim światem.

* Paryzki sąd apelacyjny wydał wyrok w sprawach karnych, wszczętych przez prokuratora generalnego rzeczypospolitej, Quesnai de Beaurepaire. Wyrokiem sądu skazani zostali za obrazę honoru prokuratora wydawcy dzienników bulanżystowskich: „Gaulois" na 15,000 franków kary i 500 franców wynagrodzenia za straty; „Autorité" na jeden miesiąc wieży, 1,000 franków kary i 1500 fr. wynogrodzenia za straty: hr. Rocheforta, redaktora głównego „Intransigeant" skazano na ośm dni wieży, 400 fr. kary i 500 fr. wynagrodzenia za straty; wreszcie redaktor pisma humorystyczno - satyrycznego, iilustrowanego „Triboulet", skazany został na miesiąc wieży, 1000 fr. kary i 1000 fr. wynagrodzenia za straty.

Ogólne zebranie akcyonaryuszów drogi żelaznej Warsz.-Wiedeńskiej.

—o—

Walka miejscowych akcyonaryuszów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej z zagranicznymi, po raz drugi toczyła się w sobotę na ogólnem zebraniu.

Wysiłki z obu stron jeszcze się bardziej spotęgowały, jakkolwiek bowiem na zgromadzeniu w maju, akcyonaryusze belgijscy i francuzcy odnieśli zwycięztwo, większością głosów wprowadzających do rady zarządzającej swoich kandydatów: pp. Lysena, Gołowina, Luboradzkiego, Majewskiego, Guillota i Święcickiego, jednakże pozostała jeszcze ważna sprawa wysokości dywidendy, którą akcyonaryusze zagraniczni chcieli przyjąć w proponowanej przez radę zarządzającą normie po rs. 13 od akcyi, akcyonaryusze zaś miejscowi chcieli ją mieć niższą.

Objaśnić należy, że to na pozór dziwne żądanie niższej dywidendy, objaśnione było potrzebą odłożenia większej sumy z otrzymanego dochodu na potrzeby kolejowe, przyczem łatwo można się domyśleć, że obniżenie dywidendy miało jeszcze na celu i spadek akcyj, a zatem wytrącenia ich z rąk akcyonaryuszów zagranicznych, którzy je tak chętnie nabyli w nadziei osiągnięcia co najmniej 13% dywidendy od akcyi.

O godz. 11-ej przed południem w salonach resursy kupieckiej, wybranej na miejsce sesyi, znajdowało się już kilkudziesięciu akcyonaryuszów.

Pośród cudzoziemców, przybyłych tym razem mniej licznie, widzieliśmy przenajróżnorodniejsze typy; ludzi z wysoką widocznie inteligencyą, to spokojnych, to żywych, to znów paru z twarzą niespokojną giełdzistów, a także kilku młodziutkich elegantów, ubraniem, ruchami i minami, przypominających kantorzystów; ci nadsłuchiwali pilnie wszelkich uwag, wypowiadanych na uboczu przez przewódzców partyj.

Dwie godziny trwało obliczanie głosów, przyczem inspektor rządowy p. Łaskin, z powodu nieformalności, odrzucił jednę plenipotencyę przysłaną z Paryża z prawem do 20 ogółem głosów.

Tak więc, akcyonaryusze zagraniczni przypadkowo stracili 20 głosów, czego w następstwie musieli zapewne gorzko żałować.

O godzinie 1-ej po południu zasiedli członkowie rady zarządzającej przy stole prezydyalnym pp: Leopold Kronenberg, K. Górski, Leon Krysiński (jako zastępca członka rady Brugmana), Luboradzki, Gołowin, Majewski, Święcicki, Lysen, Guillot, inspektor dróg żelaznych w Królestwie Polskiem r. st. Łaskin i naczelnik zarządu żandarmsko-policyjnego dróg żelaznych w Królestwie Polskiem generał-major Fridrichs, wreszcie sekretarz główny rad zarządzających J. A. Święcicki; dalej zajęli miejsca dyrektorowie dr. żel. wars.-wied. i warsz.-bydg. Sulikowski i Strasburger, oraz radca prawny A. Wolff.

Zgromadzenie otworzył prezes rady zarządzającej p. Leopold Kronenberg następującem przemówieniem:

„Panowie! Ze względu, że przedstawiony przez radę XXXI ogólnemu zgromadzeniu z dniem 12 (24) maja r. b. wniosek w przedmiocie wyznaczenia dywidendy, nie uzyskał przy głosowaniu wymaganej ustawą ³/₄ głosów jednego zdania, zwołane zostało na dzień dzisiejszy w myśl § 26 ustawy nowe zgromadzenie ogólne, na którem uchwała co do pomienionego wniosku zapaść ma prostą większością głosów. Jakoż w dacie zamknięcia składu akcyj 26-go maja (5-go czerwca) r. b. złożyło: w Warszawie 55-u akcyonaryuszów 6,2?9 sztuk akcyj, w Petersburgu 7-u akcyonaryuszów 1,108 sztuk, w Berlinie 115 akcyonaryuszów 33,120 sztuk, w Amsterdamie 17 akcyonar. 5,541 sztuk, w Brukselli 116-u akcyonar. 21,743 sztuk, w Paryżu 24-ch akcyonar. 4,966 sztuk, ogółem 334-ch akcyonaryuszów złożyło 72,707 sztuk akcyj, które przedstawiają kapitał nominalny 7,270,700 rub., z prawem do 1,780 głosów. Stosownie zatem do § 26-go ustawy Towarzystwa, obecne zgromadzenie ogólne władnem jest odbyć posiedzenie i kwestyę dywidendy zdecydować. Według listy obecności przez panów i przez p. inspektora dr. żel. podpisanej, na dzisiejsze posiedzenie przybyło 126 akcyonaryuszów, którzy przedstawiają kapitał akcyjny w sumie 7,182,400 rub. i mają prawo do 1,788 głosów. Prosta zatem większość, jakiej § 26 ustawy wymaga do ważności uchwał tego zgromadzenia stanowi 895 głosów. Posiedzenie zatem XXXII zwyczajnego ogólnego zgromadzenia akcyonaryuszów dr. żel. warsz.-wiedeń., jako odpowiadające wszelkim przepisom ustawy, niniejszem otwieram i proszę panów przystąpić w myśl § 31 ustawy do wyboru przewodniczącego."

Po tem przemówieniu p. Lucyan Wrotnowski zabiera głos oświadczając, że jako akcyonaryusz, pragnąłby się dowiedzieć, dla czego narady zagaił nie prezes, wybrany przez radę zarządzającą, mianowicie p. Gołowin? Z podobnem zapytaniem występuje i p. Bolesław Maciejowski. P. L. Kronenberg objaśnia, że wybór prezesa nie został jeszcze zatwierdzony przez ministeryum. P. Bloch czyni uwagę, że pozostawanie drogi żelaznej bez prezesa, jest stanem anormalnym, szkodliwym, a nawet niepokojącym, ponieważ niewiadomo, jak prędko nadejdzie zatwierdzenie przez rząd nowego prezesa; i gdyby nie nastąpiło szybkie jej załatwienie, należałoby dla rozważenia jej zwołać nowe nadzwyczajne zebranie. P. Gołowin nowo obrany przez większość członków rady zarządzającej prezes, wyraża nadzieję, że p. L. Kronenberg nie uchyli się tymcza-

---

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

XXXIII.

Kilka dni upłynęło, od wyżej opisanych wypadków.

Pascal Saunier i Jakób Lagarde zajęci byli dojrzewającym w ich głowach projektem, jaki nasunął się im po dowiedzeniu się w bibliotece, że „Czerwony Testament" ukradł ktoś nieznany i zniweczył w ten sposób wszelkie ich nadzieje.

Uznali przedewszystkiem za potrzebne tak się postawić w świecie, ażeby nie wzięto ich za pospolitych intrygantów węszących po Paryżu.

Nie podobna będzie mieć w podejrzeniu cudzoziemca, doktora uczonego, kapitalisty, który przyjechał osiąść w Paryżu?

Nie podobna będzie!

Posiadacz kapitału będzie zawsze szanowanym.

Ten co utrzymuje, że jest milionerem, może najwyborniej nie posiadać nic więcej nad bezczelność i długi, boć niepodobna sprawdzić co kto ma w kieszeni.

Ale gdy majątek jest jawny, gdy się przedstawia w gruntach, lasach, domach, nie można przeczyć, że go niema.

Pascal i Jakób wpadli na myśl kupienia willi Petit-Castel.

Kupno dokonanem zostało na osobę Jamesa Thompsona, który już jako lokator zamieszkiwał willę.

Zapłacił naturalnie wszystko od razu gotówką.

Angela i Marta zajmowały jak wiemy willę z dwoma służącemi alzatczykami, przy pomocy których wszystko zostało uporządkowane w domu.

Marta rozkochana we wsi, nie mogła się nią nacieszyć.

Jakób z Pascalem bywali tu tylko na chwilę.

Ważne interesa zatrzymywały ich w Paryżu, gdzie też trzymali ciągle lokal w hotelu Parlamentu.

Nie podobało się to Angeli, która radaby mieć przy sobie Pascala, ale ten taką miał nad nią przewagę, iż poddawała się losowi i nie śmiała uskarżać nawet.

Postanowionem zostało jednakże, że Angela opuści swoje mieszkanie i sprzeda swój magazyn.

Marta prosiła Jakóba — albo raczej doktora Thompsona, ponieważ pod tym tylko znała go nazwiskiem,— aby odebrał ze stacyi kolejowej walizy, które się tam zapewne znajdują, bo je wyjeżdżając z Genewy, wysłała za frachtem do Francyi.

Doktór posłał natychmiast po te walizy.

Młoda dziewczyna nie mogła się powstrzymać od płaczu, patrząc na te przedmioty z których każdy przypominał jej biedną jej matkę.

Nie mamy potrzeby powiadać, że spólnicy nie powiedzieli kobietom, o pochodzeniu ich fortuny.

Marta wierzyła, iż doktór Thompson jest człowiekiem nadzwyczajnie bogatym.

Angela mniej dowierzająca, nie łudziła się co do jego osoby, ale ponieważ Pascal nie lubił wypytywań, nie mogła się prawdy dowiedzieć.

Otóż jakeśmy mówili, Pascal z Jakóbem najczęściej przesiadywali w Paryżu.

Znajdujemy ich obu w saloniku, jaki wspólnie zajmowali w hotelu Parlamentu.

— Musimy — mówił Pascal — robić wszystko nadzwyczaj rozważnie. — Zanim zaczniemy działać, musimy namyśleć się dobrze... Inaczej ani marzyć o czterech milionach ośmkroć sto tysięcy frankach hrabiego de Thonnerieux!

— Musimy je mieć! — zawołał Jakób popędliwie. Namyślamy się już całe dni ośm, wiemy już co nam szkodzić, i co nam pomódz może. — Postanówmy coś nareszcie!... Zajmować się poszukiwaniem skradzionej książki, byłoby prawdziwem szaleństwem. — Możemy jej szukać lata całe i nieznaleźć!...

Gdybyśmy nawet odszukali człowieka, to cóż, zkądże pewność, że znajdziemy książkę... Mógł ją sprzedać... albo obawiając się odpowiedzialności, zniszczyć nawet. Czy nie prawda?

— Więc raz jeszcze ostatni rozejrzyjmy się w położeniu.

— Hrabia de Thonnerieux złożył w sekretnem miejscu ogromną sumę, którą posiąść pragniemy... Cenna książka, która wskazywała to miejsca zaginęła...

Nie myślmy już o niej!...

— Pozostaje nam jeden jedyny środek, to jest zebranie medali rozdanych

sowo od pełnienia zastępczo obowiązków prezesa rady zarządzającej.

Na przewodniczącego obradom ogólne zebranie jednomyślnie, przez powstanie z miejsc, powołuje p. Leopolda Kronenberga, który następnie dziękuje za okazane mu zaufanie i uprasza obecnych o dopomaganie mu wspólnemi siłami do spełnienia tego zadania. (Oklaski ze wszech stron.)

Na asesorów p. Kronenberg zaprasza pp. Michiels'a, Mannitot'a, Kazimierza Natansona i Stefana Kossutha, na sekretarza p. Michała Józefowicza.

P. Bol. Maciejowski w przedmiocie przepisów porządkowych wnosi, ażeby przemówienia w języku francuzkim powtarze było po polsku i odwrotnie, p. D. Rosenblum żąda zaś, ażeby mówcom, gdy wygłoszą poglądy swe w jednym języku, nie było odbierane prawo wypowiedzenia ich i w języku zrozumiałym dla obcych, jak się to wydarzyło na poprzedniem zebraniu. P. Kronenberg czyni uwagę, że należy to pozostawić taktowi przewodniczącego. (Oklaski po stronie naszych akcyonaryuszów.)

Dalej p. Leopold Kronenberg odczytuje następujący wniosek:

„Rada zarządzająca ma zaszczyt przedstawić, że podług zatwierdzonych rachunków czysty dochód z eksploatacyi za rok 1888 wynosi rs. 2,133,156 kop. 73, a po odtrąceniu tantyemy trzem dyrektorom rs. 35,163 kop. 12, pozostałoby do rozporządzenia rs. 2,097,993 kop. 61, że zaś z tej sumy przeznaczyć należy:

1) na pokrycie reszty należności za wagony kryte i węglarki rs: 109,850 kop. 79½;

2) na kontraktowe wynagrodzenie p. Kozłowskiego, b. dyrektora administracyi rs. 10,000;

3) na gratyfikacye dla służby rubli 125 — razem rs. 244,850 kop 49½, byłoby więc do rozporządzenia rubli 1,853,142 kop. 81½. Wypada jednak zasilić jeszcze fundusz renowacyjny.

Co się tyczy szyn, to z braku dostatecznych danych o trwałości szyn stalowych, obecnie dokładne obliczenie funduszu renowacyjnego jest trudne. Zamiana zaś istniejących na 170 u wiorstach szyn żelaznych, będzie mogła być dokonana zwiększonym funduszem konserwacyjnym. Co się tycze parowozów, to rada zarządzająca, pragnąc mieć jak najdokładniej obliczony plan formowania funduszu renowacyjnego, ogłosiła w tym celu konkurs. Ponieważ konkurs nie przyniósł dodatnich rezultatów, przeto rada, opierając się na planie przez dyrekcyę wypracowanym, wnosi o odłożenie na fundusz renowacyjny parowozów na r. 1889 sumy rs. 208,013 kop. 30. Ostatecznie więc pozostaje do rozporządzenia rs. 1,645,129 kop. 51½. W tym stanie rzeczy rada zarządzająca ma zaszczyt prosić, ażeby zgromadzenie ogólne uchwaliło, że do podziału na dywidendę przeznacza się 1,625,000 rs., tj. po 13 rs. na akcyę, reszta zaś w kwocie rs. 20,129 kop. 51½ kop. przelana zostanie do funduszu dywidendowego roku przyszłego.“

Następnie w sprawie wysokości dywidendy za rok zeszły, wystąpił p. Józef Natanson i dowodził, że od 1882 roku nigdy rada zarządzająca nie proponowała tak małej sumy (208,000 rubli) na fundusz renowacyjny, jak za rok ubiegły, gdy przecie zachodzi potrzeba dokonać uchwalonego zakupu nowych węglarek i wymiany szyn, odpowiednią sumę należy zaczerpnąć z czystego zysku, który o tyle zmniejszony, nie może żadną miarą starczyć na 13% dywidendy. P. Natanson proponuje z czystego zysku zeszłorocznego roku eksploatacyjnego 1888, wynoszącego 2,097,993 rubli prócz potrąceń, uczynionych przez radę zarządzającą, w sumie 452,864 rs., odpisać: a) na wymianę szyn 240,000 rs., b) na kupno węglarek 280,109 rs., razem 972,993 rs.; skutkiem czego na dywidendę pozostanie tylko 1,125,000 rs., czyli po 9 rs. na akcyę. Wniosek swój p. Natanson składa na ręce prezydującego pod głosowanie.

Zabrał głos wybrany, lecz dotychczas niezatwierdzony wice-prezes rady zarządzającej p. Święcicki: Droga żelazna warszawsko-wiedeńska posiada dwa „fondy,“ jak się wyraża: rezerwowy i renowacyjny. Pierwszy, mający zabezpieczać byt kolei od wszelkich niespodziewanych strat lub służyć do powiększenia jej wartości, winien według ustawy nadawczej wynosić 500,000 rubli, a dosięga już 2½ miliona rs. „Fond“ renowacyjny, przeznaczony dla naprawy części składowych kolei, dzieli się na trzy pozycye: 1) dla lokomotyw, 2) dla szyn i 3) dla wagonów. Na kolejach w Cesarstwie, oprócz jednej tylko drogi żelaznej rybińsko wołogodzkiej, fundusz ten wcale nie jest gromadzony. Według obliczeń, jakie poczynił z członkiem rady zarządzającej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej inżynierem p. Guillote'm, „fond“ renowacyjny na lokomotywy przeznaczony być winien po 150,000 rs. rocznie przez lat 19, następnie zaś po 119,000 rs., pozostanie więc jeszcze 58,000 rs. z funduszu renowacyjnego. Co się tycze szyn i wagonów wydatek na nie pomieszczony już jest w budżecie, który ułożyła przecie sama dawna rada zarządzająca, zapewne dobrze obeznana z potrzebami kolei, a nikt przeciw temu budżetowi, przyjętemu na zgromadzeniu ogólnem z dnia 24 maja r. b., nie powstawał, wobec czego ów budżet w całości został zatwierdzony; po cóż więc wytwarzać oddzielny wydatek z funduszu renowacyjnego?

O głos prosił p. J. G. Bloch. Z mowy jego obszernej przytaczamy główniejsze wyjątki:

Przed kilku dniami nadeszło polecenie, ażeby wszelkie uchwały Rady i ogólnych zebrań komunikowane były przedwstępnie inspektorowi rządowemu i w razie protestu tegoż, nie były wprowadzane w wykonanie przed otrzymaniem decyzyi ministeryum.

Zamiast grożącego konsumentom naszym podwyższenia taryfy w celu podniesienia stosownie do uchwały zapadłej w Brukseli na ogólnem zgromadzeniu akcyonaryuszów, dochodu drogi co najmniej o 400,000 rs., Rada otrzymała od ministeryum rozkaz wprowadzenia tyle pożądanych dla handlu i przemysłu obniżeń na przewóz węgla kamiennego, rudy żelaznej, sztucznych nawozów, żużli, kamienia zwyczajnego, cegły, kartofli, buraków i t. p. Już na przewozie samego węgla tylko z kopalń do stacyi Łódź, droga żel. w.-w. traci przy zniżonych taryfach 400,000 rubli.

Ziściło się więc to, co zapowiedziałem na poprzedniem ogólnem zgromadzeniu: „Nie można nawet na chwilę wątpić, że w wywiązać się mogącym sporze interesa kraju znajdą poparcie sfer właściwych. Walka zgubną okazać się może właśnie dla interesów nabywców akcyj, i mogą w bardzo krótkim czasie nasunąć się okoliczności takie, że nadzieje na utrzymanie lub podwyżkę kursu akcyj okazałyby się płonnemi.“

I dziś jeszcze nie przestaję nawoływać do zgody i porozumienia się. Prawa posiadających większość akcyj powinny być uznane, ale nie wolno żądać, ażeby zarząd całkowicie spoczywał w ich ręku. Rzucane przez dzienniki zaangażowane w chęciach zwyżki kursu akcyj dr. żelaz. warsz.-wied. oskarżenia, jakobyśmy umyślnie, w celach spekulacyjnych, chcieli deprecyonować kurs akcyj, po części są tylko usprawiedliwione.

Nie spekulacya powoduje nami, lecz konieczność obawy o interesa kraju. Zbyt wiele akcyj znalazło się w rękach niepożądanych. Odkupowanie ich po dzisiejszych nieusprawiedliwienie wysokich kursach jest niepodobieństwem. Pozostawienie na wieczne czasy losów dr. żelaz. warsz.-wied. w ręku zagranicznych gospodarzy, stanowi dla interesów naszych poważne niebezpieczeństwo. Im bardziej dzisiejsza większość będzie wymagającą, tem bardziej dążyć będziemy ku przywróceniu naruszonej posiadaniem akcyj równowagi.

Wypłacanie więc wygórowanych, nieusprawiedliwionych dywidend, dla sztucznego podniesienia kursu akcyj, nie leży w interesie stałych, krajowych dzisiejszych akcyonaryuszów, ani w interesie tych, którzyby nimi zostać pragnęli.

Zwracając się do przemówienia p. Święcickiego, p. Bloch przyznaje, że przytoczone przez niego dane są ciekawe, ale nie podobna się z niemi zasadniczo zgodzić. Położenie dr. żel. war.-wied. jest wyjątkowe, zawisł bowiem nad nią wykup ze strony rządu, o czem akcyonaryusze nie powinni zapominać. Przy wykupie tabor kolejowy winien być oczywiście w dobrym stanie utrzymany, ażeby renta założycielska była odpowiednio zabezpieczona; w razie zaś zrujnowanego stanu drogi i taboru byłaby silnie zagrożona. Przeznaczać odpowiedni fundusz na naprawę zużycia konieczną jest rzeczą i o niej zapomniać nie może poważny akcyonaryusz, taki, który nie chwilowo stał się posiadaczem akcyj, ale będzie ich właścicielem i w czasie wykupu kolei przez rząd. Akcyonaryusze, łudząc się możnością otrzymania wysokich dywidend, nawet po 25%, maskują rzeczywisty stan rzeczy błędnemi cyframi. Tak w „Kuryerze Warszawskim“, ze strony ich ukazał się artykuł, którego autor dowodzi, że nawet po skapitalizowaniu taboru w razie wykupu kolei przez rząd, akcya warta będzie jeszcze 224 rs. Niestety!

---

przez hrabiego sześciorgu dzieciom, którym chciał zabezpieczyć majątek...

Te medale ułożone jeden przy drugim, według numerów porządkowych, dadzą nam pożądaną wskazówkę.

Pascal się nachmurzył.

— Zapewne! — odrzekł porywczo... ale powtarzam ci raz jeszcze, że medale te są w posiadaniu sześciu osób, które się ich przecie nie pozbędą.

— Dla czegożby nie?.. zapytał Jakób.

— Wiesz przecie tak samo jak i ja... że te medale zapewniają im majątek.

Doktór wzruszył ramionami.

— Fortuna to dziwnie niepewna!.. Testament hrabiego, nie ujrzy już światła Bożego. Mamy go przecie w naszem ręku!...

— Ztąd zatem wnosisz?...

— Że medale nie mają już innej wartości oprócz wartości złota, spadkobiercy, bez spadku, nie będą zatem mieli żadnego powodu upierania się przy nich.

— Dostatecznem by było wzbudzić ich podejrzenie, proponując kupno i grubo się narazić.

— Słuszna uwaga. Nie trzeba też pytać o medale, ale je zdobyć...

— A jeżeli posiadacze będą ich bronić?...

— Tem gorzej dla nich!...

— Gwałty... przelew krwi... mruknął Pascal z obrzydzeniem.

— Nie ma rady, jeżeli tego będzie potrzeba... Tu na ziemi, każdy dla siebie!... Walka o majątek, a naturalnie o życie, nic nad to słuszniejszego!... Czyż narody wahają się w wypowiadaniu wojny, kiedy idzie o zdobycie prowincyj? Przecie to strumienie krwi wtedy się przelewają!... trupy liczą się na tysiące!... co to znaczy w obec tego jakieś tam sześć głupie osób...

— A niebezpieczeństwo?...

— O jakiem niebezpieczeństwie chcesz mówić?...

— Czy przypuszczasz, że gwałtowna śmierć sześciu na raz osób w jednem mieście, nie obudzi podejrzeń i baczności?... Czy pewnym jesteś, że zanim dojdziemy do końca naszego przedsięwzięcia, nie będziemy gorzko żałować, żeśmy się w to wszystko wdali?...

— Nie potrzeba niczego się obawiać, potrzeba być zręcznym i roztropnym.

— Nie zawsze.

Jakób spojrzał w oczy Pascalowi.

— Ejże... zapytał pogardliwie — czy się przypadkiem nie boisz?...

Pascal wzruszył ramionami.

— Ty wiesz dobrze, że ja się niczego nie boję!...

— No to nie wahajmy się już, nie opóźniajmy się i o ile tylko można szybko działajmy. — Czy pozbierałeś wiadomości dotyczące posiadaczy sześciu medali?...

— Pozbierałem i bardzom z nich niezadowolony.

— Z jakiego powodu?..

— Troje z dzieci urodzonych tego samego dnia, co córka hrabiny de Thonnerieux, zajmują wyższe stanowiska.. Jest między niemi syn hrabiny de Chatelux — syn pewnego Rajmunda Frementala, a wielki przyjaciel Fabiana de Chatelux, z którym razem przygotowują się do egzaminów do szkoły politechnicznej — syn wreszcie adwokata Labarre kształcący się na księdza.. Jakże się dostać do tych ludzi?...

— Nic nie wiem jeszcze, ale że każdy sposób będzie dobry — nie wątpię o tem. Nie ma człowieka, jakiekolwiek zajmuje stanowisko, do którego nie możnaby się dostać, jeżeli się wystudyuje jego słabostki i nałogi... Dla tego to właśnie chcę zrobić z Marty Grand-Champ, najużyteczniejsze dla nas narzędzie, najpotężniejszą naszę dźwignię... Przypomnij sobie rozmowę naszę w Joigny... To co myślałem wtedy, to samo myślę i dzisiaj...

Kto jest właściwie ta hrabina de Chatelux?...

— Wielka i poważna dama, jak powiadał sir de Brantome... Wdowa ubóstwiająca swojego syna i żyjąca z daleka od świata... Hrabia de Thonnerieux dawny mój pryncypał, miał dla niej wielką przyjaźń i wielki szacunek...

— A Fromental?...

— Syn jego?...

— Tak.

— Prześliczny, jak mi mówiono chłopak... a skromny jak panienka... a inteligentny i bardzo pracowity, lubo słabego zdrowia...

— Ojciec?...

— Jakiś urzędnik.

— Państwowy, czy prywatny?...

— Nie wiem... Jest jakaś niejasność w życiu tego człowieka.. Nie mogłem zebrać o nim zupełnie dokładnych wiadomości...

— A co za kobieta ta pani Labarre, wdowa po adwokacie?...

— Ta kobieta, której mąż był z jej łaski najnieszczęśliwszym na świecie człowiekiem, bardzo wesoło znosi swoje wdowieństwo... Myśli, że się nie zestarzeje nigdy, że zawsze będzie młodą i ładną... Rozpowiadają o niej bardzo dużo, ale nie najlepiej... Syn zawadza jej, to też bardzo go namawia do stanu duchownego... lubo nie wiadomo, czy chłopiec ma prawdziwe powołanie...

dziwnym zbiegiem rzeczy, w tem obliczeniu, jak się okazuje z danych samego autora, wartość akcyi wypada 92 rs.; drobna omyłka!

A jakie w ogóle są dane w tym artykule, dość powiedzieć, że autor spodziewa się wypłaty od rządu za tabor 11½ miliona rubli, gdy w 1857 r. (kiedy rząd oddawał dr. żel. warsz.-wied. w dzierżawę obecnemu Towarzystwu), tabor ten, jako nowy, kosztował kolej 11,414,000 rs. W końcu p. Bloch wykazuje, że między 6 rublami dywidendy od akcyi, to jest normy oznaczonej przez ustawę nadawczą, a 13 rub. żądanemi przez akcyonaryuszów zagranicznych, różnica wynosi 7 rubli na akcyę, co w odpowiednim rachunku sprowadzić może w obniżce taryfowej zmniejszenie dochodu o 875,000 rubli. Takie jest następstwo wynikające z dywidendy 13%, i dla tego p. Bloch wnosi, aby oznaczono dywidendę na 9%.

Pp. Rosenblum i Maciejowski popierają także wysokość dywidendy w ilości 9 rs. od akcyi.

Pp. Rosenblum i Maciejowski popierali żądanie zmniejszenia dywidendy do 9 procent.

W imieniu akcyonaryuszów zagranicznych zabrał głos p. Lysen:

„Po raz drugi, poprzednim razem i obecnie, świadkami jesteśmy krasomówczego turnieju. Ja mówcą nie jestem i nie przywykłem do retorycznych manewrów, mówię otwarcie i o sobie i o swych przyjaciołach. Nazywają nas bandą spekulantów. Jeżeli spekulantem jest człowiek, który widząc, że interes jest dobry, kładzie w niego pieniądze i chce z niego korzystać, ale bez niczyjej krzywdy, takimi spekulantami jesteśmy. Ale nas przedstawiają za najezdców, chcących zniszczyć ten kraj swym wyzyskiem; przeciw takiemu mianu spekulantów protestujemy, my, belgijczycy i francuzi. Czyż nie zgodziliśmy się dać 125,000 rubli na gratyfikacye dla urzędników, 35,000 rubli na rzecz ich kasy, jakeście panowie chcieli—a przecie to pieniądze francuzkie dawaliśmy, a u nas we Francyi niemniej jest ludzi biednych. Zarzucacie nam, że nie chcieliśmy zgody — i owszem zgody pragnęliśmy i skłonni byliśmy do ustępstw, dopóki mieliśmy do czynienia z ludźmi, godnymi zaufania, ale nie z „machinami", które ku nam później wysunięto, ażeby nas wywieść w pole. Grozicie nam interwencyą rządu, więc dobrze, my sami chcemy się oddać pod opiekę tego rządu, który, wiemy, prawy jest i uczciwy i nam nie wyrządzi krzywdy".

Głos p. Lysena był widocznie wzruszony, co chwila zmieniał brzmienie.

Gwałtowniej jeszcze przemówił p. Maunitot:

„Pyszna jest ta zgoda, której od nas chcecie. Mamy stać z założonemi w tył rękoma i dać sobie podrzynać gardło. Straszycie nas interwencyą rządu — a któż, jeżeli nie wy sami ją wywołujecie?"

Wśród zamieszania, gwaru, po długich jeszcze sprzeczkach, przystąpiono do głosowania nad wnioskiem p. J. Natansona o wyznaczeniu dywidendy w ilości rs. 9.

Głosowanie dało tutejszym akcyonaryuszom zwycięztwo.

Większością 897 uchwalono dywidendę w ilości 9%, za wyższą zaś dywidendą było 890 głosów.

Wygrana dostała się więc tylko większością 7 głosów.

Przypadek, niefortunna plenipotencya na 20 głosów, które akcyonaryusze zagraniczni stracili, stała się dla nich klęską.

Przegraną wogóle znieśli z zimną krwią, tylko kilku wydawało się wielce rozgorączkowanymi.

Do Brukselli i Paryża wysłano depesze.

Po ogłoszeniu rezultatu o godz. 4-tej po południu, rozpoczęło się niezwłocznie posiedzenie nadzwyczajne zgromadzenia ogólnego akcyonaryuszów drogi żelaz. warszaw.-wiedeńskiej.

P. Leopold Kronenberg, jako prezes rady zarządzającej, zagaił posiedzenie, a kiedy go przez aklamacyę wybrano na przewodniczącego, zaprosił na asesorów i sekretarza tych samych akcyonaryuszów, którzy pełnili te obowiązki na zgromadzeniu zwyczajnem, przed chwilą ukończonem.

Wniosek rady zarządzającej w przedmiocie konwersyi obligacyj (ten jeden bowiem tylko przedmiot był na porządku dziennym zgromadzenia nadzwyczajnego) brzmiał jak następuje:

„Z wypuszczonych przez Towarzystwo drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej pięciu seryj obligacyj pięcioprocentowych pozostają w obiegu: Z seryi II, III, IV i V za 12,989,400 talarów, czyli 38,967,900 marek, z seryi VI za 23,314,500 m., razem za 62,282,000 marek. Ze względu, że wysoki procent od tej sumy, płacony w złocie, stanowi dla Towarzystwa, zwłaszcza przy ciągłej chwiejności naszej waluty, ogromny ciężar, rada zarządzająca biorąc pod uwagę dokonaną świeżo przez rząd konwersyę i przyjazne w ogóle w obecnej chwili okoliczności do przeprowadzenia podobnej operacyi, postanowiła wystąpić do zgromadzenia ogólnego z wnioskiem w przedmiocie konwersyi pięcio-procentowych obligacyj drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

„Wskutek tego rada zarządzająca ma zaszczyt prosić zgromadzenia ogólnego o upoważnienie rady zarząd. do wyjednania u rządu pozwolenia na konwersyę pięciu ostatnich seryj obligacyi pięcioprocentowych dr. żel. warsz.-Wied. na cztero-procentowe, i do przeprowadzenia tej operacyi na warunkach, o ile można najkorzystniejszych dla Towarzystwa."

Po odczytaniu tego wniosku, p. Bloch zaproponował, aby wniosek Rady na dwie części rozdzielić, aby najprzód uzyskać zezwolenie rządu na konwersyę, a dopiero potém zwołać nowe zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów, któremu to zgromadzeniu będą zakomunikowane, warunki na jakich ta operacya ma być dokonana. Jako motyw tego żądania, p. Bloch przytaczał, iż większość jest dziś tak mało liczna, iż należałoby rzecz konwersyi zdecydować wtedy, kiedy uchwała będzie wyrazem znaczniejszéj większości. Propozycyę tę poparł p. Wrotnowski i D. Rosenblum, przeciwko zaś niéj przemawiali z razu pp. Lysen, Ypersele i Bertrand. Wreszcie po krótkich rozprawach przyjęty został wniosek w redakcyi ułożonéj przez p. van Ypersele'go (członka komissyi rewizyjnéj dr. żel. warszaw. wied.), a brzmiącéj w tych słowach:

„Zgromadzenie ogólne upoważnia Radę Zarządzającą do wyjednania u rządu zezwolenia na konwersyę 5-procentowych obligacyj dr. żel. aznéj warsz: wied., z tem zastrzeżeniem, że warunki samej konwersyi po uzyskaniu zezwolenia rządowego mają być przedstawione do decyzyi nowego ogólnego zebrania.

Z miasta i kraju.

* Przyjazd. J. E. ks. biskup Bereśniewicz przybył onegdaj do Warszawy i zatrzymał się w pałacu arcybiskupim na ul. Miodowej.

* Pomnik Staszyca na Bielanach zostanie gruntownie odrestaurowanym. W dniu 20 lipca, zaraz po nabożeństwie w kościołku OO. Kamedułów, poświęci go J. E. arcybiskup warszawski, ks. Wincenty Popiel.

* Roboty kanalizacyjne, prowadzone na przestrzeni ulicy Przejazd od Nowolipek, posunięte zostały w dniu dzisiejszym aż do rogu ulicy Leszna.

* Bruk. Przy ulicy Dzielnej, uskutecznioną ma być w tygodniu bieżącym naprawa bruku ulicznego oraz i trotuarów. Odpowiedni na ten cel materyał został już na miejsce zwieziony.

* Bal. Dziś o 8-ej wieczorem, odbędzie się w salach resursy kupieckiej „wielki" bal letni, urządzony za staraniem pań protektorek Towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi. Przy wejściu do sal, panie i panowie obdarzeni zostaną przez damy delegowane eleganckiemi kwiatami i butonierkami.

* Z Wisły. Chcący się dostać wczoraj na Saską Kępę lub do miejscowości okolicznych, zmuszeni byli udawać się tamże drogą kołową — a w braku bryk i furmanek pieszo.

Utworzone po stronie Kępy piaski a nawet całe wysepki, uniemożliwiają zupełnie przejazd nietylko statkom parowym, ale i łodziom zwyczajnym, co przykrem jest zarówno dla obu administracyj żeglugi, jak i dla spacerującej publiczności.

* W kościele pp. Sakramentek na Nowem mieście, odbyła się wczoraj uroczystość przyjęcia przez dziatwę pierwszej komunii świętej, według programu, podanego przez nas w piątek ubiegły. Przystępowało do komunii ogółem 138 dziatek, w tej liczbie 76 chłopców. Świątynia kąpała się w zieleni i oświetlona była rzęsiście. Osoby starsze były wpuszczane za biletami. Ceremonia trwała do 7-ej wieczorem. Do sakramentu bierzmowania, oprócz dziatwy w liczbie 130, przystępowali także i rodzice niektórych malców. Sakramentu u.

— Gdzie przyszły ksiądz pobiera nauki?...

— W wielkiem seminaryum świętego Sulpicyusza.

— Do tego zapewne dostęp będzie trudny?

— Bodaj czy będzie możebny—uważył Pascal.

— Cóż znowu, nie ma nic niepodobnego... Zajmijmy się trzema pozostałymi...

— Syn Fulgentego Duvernoy jest tapicerem... Chłopak to bardzo żywy i skłonny do wybryków... W skutek jakiejś kłótni opuścił dom rodzicielski i od pięciu miesięcy nie daje żadnej o sobie wiadomości.

— Nie wiesz więc gdzie się obecnie znajduje?

— Nie, ale prawdopodobnie opuścił Paryż i wyniósł się na prowincyę, gdzie łatwiej jak tutaj może żyć ze swojego rzemiosła... Poszukawszy trochę, da się go odnaleźć.

— Cóż dalej?...

— Przechodzę do Juljusza Boulenois, syna komisyonera. Opinia publiczna utrzymuje, że to łotr skończony, stały gość knajp podrogatkowych... Uczciwy ojciec wyrzucił go z domu, ani chce słyszeć o nim... Nie wiadomo z czego żyje. Obawiam się bardzo czy nie przepił medalu?..

— Toby nam mogło bardzo być nie na rękę.

— Trzeba i na to być przygotowanym. Ten kiep pracy nie znosi, sypia gdzie mu się zdarzy i... dziwna rzecz doprawdy, iż się dotąd nie dostał w ręce policyi...

— Nie ma mieszkania?

— Ma się rozumieć.

— I jeszcze jeden, którego potrzeba będzie szukać...

— Będziemy szukać.

— Z pośród posiadaczy medali pozostaje nam jeszcze jeden, albo jedna?

— Córka naturalna Periny Berthier, mieszkającej w Genewie, obecnie zamężnej jak się zdaje...—Co do tej, brak mi wszelkich wskazówek...

— Podróż do Szwajcaryj będzie zatem konieczną...—Miałeś racyę, że zadanie będzie trudne!—Mniej od nas zdecydowani, cofnęli by się zniechęceni...

— Gdyby ta przeklęta książka nie została skradzioną z Biblioteki — ciągnął Jakób uderzając pięścią w stół— wszystko byłoby głupstwo!

— Czyż nie podobna odgadnąć miejsca, w którem schował hrabia pieniądze?—zapytał Pascal.

— Jużem sobie nałamał nad tem głowy na próżno! —odrzekł Jakób biorąc do ręki złoty medal, znaleziony w szkatułce.

— Na próżno mózg wysuszam... Na próżno wpatruję się w tego sfinksa... Nic... i nic!...—Na jednej stronie te tylko trzy wyrazy:

Des
Septieme
Comptant.

Co znaczy: rachując od siódmego... ale od czego siódmego?... To piekielna zagadka! to zagadka, po za którą ukrywa się majątek... Jak ją odgadnąć?...

Jakób Lagarde chwycił się obu rękami za głowę.

XXXIX.

— Cóż nareszcie postanawiamy?—zapytał Pascal po chwili.

Jakób podniósł głowę.

— Czy znalazłeś co odpowiedniego na naszę rezydencyę?

— Znalazłem.

— Cóż to takiego?

— Mały pałacyk przy ulicy Miromesnil, bardzo jak mi się zdaje odpowiedni.

— Do sprzedania, czy do wynajęcia?

— Do sprzedania.

— Umeblowany?

— Nie.

— Cena?

— Dwakroć sto dwadzieścia pięć tysięcy franków... W tym kwartale to prawie darmo...

— Dwakroć dwadzieścia pięć a pięćdziesiąt umeblowanie, to dwakroć siedmdziesiąt pięć, ośmdziesiąt tysięcy Petit-Castel, to razem trzykroć pięćdziesiąt pięć tysięcy franków.—Pozostanie nam zatem dwakroć sześćdziesiąt tysięcy franków, czyli, że będzie można poczekać.

— Nie licząc nawet na honoraria, jakie doktór Thompson otrzymywać będzie od swojej klijenteli—dorzucił, śmiejąc się Pascal.

— Jeżeli będzie miał klijentelę—odpowiedział Jakób.

— Że będziesz miał, to zaręczam, bylebym ja się tem zajął. Potrzebuję piętnastu dni najwyżej, na to ażeby dzienniki wszystko co jest najwydatniejszego w całym Paryżu, posyłały do sławnego doktora amerykańskiego.

— Ty pisać będziesz artykuły reklamujące...

— Dobrze... znam się na tem—kupujemy zatem pałac przy ulicy de Miromesnil.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzielał ks. biskup Ruszkiewicz. Komunii pierwszej udzielał dziatwie wykładający im nauki ks. Filochowski.

Odśpiewanie hymnu do św. Ambrożego i procesya trzykrotna ze światłem w ręku do około świątyni, zakończyły uroczystość.

* **Wystawa pracy kobiet**, dni której są już policzone, zapełnioną była wczoraj od godz. 3-ej po południu liczną a doborową publicznością.

O godz. 6-tej odwiedziły wystawę po cenie zniżonej biedne pracownice igieł, które okazom wystawionym przypatrywały się z wielkiem zajęciem.

Zauważyliśmy też na wystawie znaczną liczbę uczennic z kilku tutejszych znaczniejszych zakładów naukowych, które przybyły do sal muzealnych wraz ze swemi przełożonemi.

Ruch handlowy na wystawie ożywiony jest dosyć. O ile jednak okazy nabywane były poprzednio przez samych wyłącznie handlujących miejscowych i zamiejscowych, o tyle obecnie zakupywane są jedynie przez osoby prywatne. Najchętniej nabywane są dzieła sztuki z zastosowaniem do przemysłu, oraz inne bagatelki z dziedziny galanteryi.

* **Wycieczka członków towarzystwa** subjektów handlowych i przemysłowych na Bielany, odbędzie się stanowczo d. 29 b. m.

* **Wyścigi cyklistów** zapowiedziane zostały na nadchodzącą niedzielę; odbędą się one w lokalu Towarzystwa, przy rogu ulic: Marszałkowskiej i Koszykowej.

* **Przejazd przez ulicę Rymarską**, z powodu rozpoczętych tamże w dniu dzisiejszym robót kanalizacyjnych, został wstrzymany na dni kilka.

* **Powrót kompanii.** Wczoraj o 6-ej przed wieczorem powróciła do Warszawy kompania praska z odpustu Zesłania Ducha Świętego w Częstochowie. Powróciło osób około 300, w tej liczbie większa połowa kobiet. Pielgrzymi narzekali powszechnie na straszliwe upały. W drodze powrotnej wydarzył się około Nadarzyna wypadek porażenia słonecznego. Podległa mu 13-stoletnia Anastazya Węgrowska, służąca.

* **Z teatrzyków.** „Szach i mat" Blizińskiego, dawany w teatrzyku „Wodewil", zgromadził wczoraj doborową publiczność, która szczerze oklaskiwała wyborną grę pań Trapszowej i Bolesławskiej, oraz pp. Skirmunta, Siedleckiego, Janowskiego i Popławskiego.

Dziś w teatrzyku tym „Wnuk Tumrego" Wł. Gutowskiego, w którym główne role wykonają panie: Królikowska, Pankiewicz, Bolesławska i Morska, oraz pp. Popławski, Siedlecki, Królikowski i inni.

* **„Przytulisko".** Zapowiedziana na wczoraj zabawa we Frascati, za staraniem opiekunów „Przytuliska" urządzona, udała się doskonale, co głównie zawdzięczyć należy... aurze, sprzyjającej przez cały czas pięknie i wiernie. Zabawa rozpocząć się miała o 4-ej po południu, z powodu jednak wyścigów na torze Mokotowskim i regat na Wiśle, uroczy park hr. Branickich świecił o tej porze jeszcze pustkami.

Dopiero o godz. 7-ej ilość osób, odwiedzających park była tak wielka a przy kasie było tak tłumno, że dwukrotnie musiano wstrzymać sprzedaż biletów wejściowych.

W pobliżu pałacu hr. Branickich ustawione zostały dwie orkiestry wojskowe, które o godz. 9-ej wieczorem wykonały wspólnie pod dyrekcyą Sonenfelda program obfitej ilości utworów muzycznych.

Środek ogrodu zdobiły dwa śliczne pawilony do fantów, których było ogółem sztuk 2,050 oraz namioty w liczbie 7-iu rozrzucone po różnych miejscach uroczego parku.

W namiotach uproszone damy sprzedawały bilety na loteryę fantową. Kół, w których mieściły się bilety puste i wygrywające (sztuk ogółem 6,000) było 7, a każde z nich ustawione zostało w bliskości namiotu.

Pomiędzy tak licznemi fantani zauważyliśmy mnóstwo rzeczy pięknych i cennych, ofiarowanych głównie przez panią marszałkową Piotrowską oraz p. J. K. Korwin Piotrowskiego.

Sprzedaż biletów fantowych szła tak żwawo, że już o godz. 9 i pół wieczorem wszystkie panie, przy stolikach zasiadające, opuściły swe miejsca.

O zmierzchu zapalono cztery lampy elektryczne, z których jedna paliła się u samego wejścia, druga w długiej alei wejściowej, dwie zaś pozostałe w samym parku.

Ognie bengalskie, palone bez ustanku przez cały wieczór w różnych kolorach, sprawiały nader efektowny widok i pięknemu temu parkowi nadawały niepospolity jakiś urok.

Ilość osób, która odwiedziła wczoraj „Frascati" wynosiła ogółem osób 1,300.

* **Wesele pewnej młodej pary** ze sfery rzemieślniczej z naszego miasta, rozpoczęte w sobotę o 5-ej po południu, zakończyło się wczoraj i to późnym wieczorem na... Bielanach.

Towarzystwo weselne, w liczbie 64 osób o 5-ej z rana udało się do lasku bielańskiego, z muzyką na czele, gdzie hasało zawzięcie w zaimprowizowanych dołkach.

* **Z toru wyścigowego.** Chociaż gonitwom wczorajszym sprzyjała prześliczna pogoda, a bieg o nagrodę „Cesarską" powinien był stanowić dużą siłę przyciągającą, publiczność nie dość się licznie zebrała; nie wiedziano gdzie pośpieszyć: na pole Mokotowskie, nad Wisłę, do Frascati, czy też na wycieczkę poza miejską.

Wczorajsze, przedostatnie już wyścigi, rozpoczęły się biegiem o nagrodę „Sprzedażną," dla koni trzechletnich i starszych. Nagroda w gotówce wynosiła srs. 300 kop. 50.

U startu stanęły 3 konie: „Leszek" ogier gniady J, E. Reszków, „Łowczanka" klacz gniada Litawora i „Gazella" klacz skarogniada braci Wotowskich, które dla zdobycia nagrody miały przebiedz przestrzeń 2 w. 133 sążni.

Bieg trwał 2 min.z 59 sek., a u mety stanęły w powyższym porządku dwa pierwsze rumaki, trzecia „Gazella" została zdystansowaną.

Na odbytéj zaraz licytacyi, rozpoczynającej się od rs. 600, „Leszka" nabył p. Michalski, postąpiwszy rs. 1.

Niespodziewany wynik gonitw, gdyż faworytą była „Łowczanka," wpłynął, iż w totalizatorach płacono po rs. 2 kop. 70 za rubla, podczas gdy kasy posiadały rs. 491 i rs. 1,160 gotówki.

W biegu drugim o nagrodę imienia „Jerzego Fanshave" (Handicap) na przestrzeni dwuwiorstowej przyjmowały udział dwa konie: zwycięzca nagrody „Próby" ogier gniady „Harper Parodoxa (hr. Ludwikowéj Krasińskiej - i klacz gniada „Celesta" L. Grabowskiego.

Jak było do przewidzenia, pierwszą nagrodę rs. 702 kop. 80 z łatwością zdobył „Harper,"— nagrodę drugą rs. 178 kop. 20 otrzymała „Celesta."

Bieg trwał 2 min. 37 sekund.

Kasy totalizatora zgromadziły gotówki rs. 531 i rs. 1,424, a wypłacały za rubla po rs. 1 kop. 40 i rs. 1 kop. 30.

W gonitwie trzeciej o nagrodę „Cesarską," konie miały do przebycia przestrzeń czterowiorstową, zwycięzca miał otrzymać rs. 3,320, drugi koń rs. 720, trzeci zaś rs. 90.

Zaciekawienie ogólne, do biegu bowiem tego stają znane ze zwycięztw zeszłorocznych: „Provence" klacz gniada L. Grabowskiego, „Mira" klacz gniada L. Kronenberga; dalej ukazują się, świetnie biegająca w roku bieżącym „Klaudya" klacz gniada J. Reszkego i S. Rzewuskiego, ogólne zaciekawienie budzący i poprzedzony sławą „Melbourne" ogier kasztanowaty Hillmana (Józefa hr. Potockiego), oraz najmniej faworyzowany „Brzask" ogier gniady A. Łazarewa.

Konie od startu ruszyły równo, trzymane na wodzy, zaraz jednak na czoło wysunęła się „Mira," tuż za nią szedł „Melbourne," potem „Provence," z „Brzaskiem," wreszcie „Klaudya" i w tym porządku konie przeszły przed trybuną obiegłszy pierwsze koło.

Serca totalizatorowiczów biły przyśpieszonem tętnem, a widzowie z uwagą śledzili dalszy przebieg.—Przy końcu trzeciej wiorsty zaczęła się dopiero zacięta walka, której wynik był następujący:

Zwycięzcą został „Melbourne" przybiegłszy do mety w ciągu pięciu minut 15 sekund, drugą była „Klaudya," trzecią „Mira," czwartą „Provence." „Brzask" bojąc się zdystansowania, wolał wycofać się z honorem.

Zapisana do tej gonitwy G. Zielińskiego klacz kasztanowata „Madame de Parabère," u startu nie stanęła.

W totalizatorach płacono po rs. 2 kop. 80 i rs. 2 kop. 20, kasy zaś posiadały gotówki rs. 774 i rs. 3,507.

W gonitwie o nagrodę „Pławieńską" w gotówce rs. 249 kop. 20, drugiemu koniowi rs. 46 kop. 80, palmę pierwszeństwa zdobyła „Karabela" klacz gniada Litawora, dosiadana przez p. Stanisława Rzewuskiego, drugim był „Tirard" ogier gniady braci Wotowskich i J. hr. Ledóchowskiego, trzecią wreszcie „Aida Moorhen" klacz skaro-gniada L. Grabowskiego pod hr. Ożarowskim. Stanisława Komierowskiego „Kompan," którego miał dosiadać właściciel, został wycofany.

Bieg dwie wiorsty trwał 2 min. 26 sekund.

Totalizatorowicze otrzymali za rubla po rs: 3 kop. 50 i rs 3, kasy zaś posiadały gotówki rs. 362 i rs. 1,623.

Prawdziwie zajmującym był bieg o nagrodę „Sielecką" (Hurdle race) na przestrzeni trzywiorstowej najeżonej 8 płotami.

Do biegu tego stanęły dwa konie: „Sarbaccanne" klacz kara Hillmana pod Balforem i „Giedrus" ogier gniady L. Grabowskiego pod Punschem.

Po zaciętéj walce, któréj losy ważyły się to na tę to na drugą stronę, o pół łba zaledwie pierwszą była „Sarbacanne," otrzymując rs. 306 kop. 80. „Giedrus" zaś zdobył rs. 79 kop. 20.

Gonitwa trwała min. 4 sek. 8.

Totalizator płacił po rs. 1 kop. 30 i rs. 1 kop. 20 za rubla przy gotówce rs. 564 i rs. 1,726.

W ostatniéj wreszcie gonitwie o nagrodę dodatkową „Towarzystwa" w sumie rs. 314, nagrodę zdobyła „Dziwożona" klacz gniada Litawora, przebiegłszy 2 w. 133 sąż. w ciągu 2 min. 57 sek. Drugą była „Wiara" klacz gniada J. hr. Ledóchowskiego, trzecią „Ofelja" klacz kara W. Mysorowicza, ostatnią zaś „Pani Twardowska" klacz gniada J. E Reszków, która w biegu zakulała.

W totalizatorze płacono po rs. 4 kop. 20 i rs. 2 kop. 80 za rubla. Kasy zaś posiadały gotówki rs. 549 i rs. 1,795.

Ostatnie gonitwy w Środę.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 16, wczoraj w południe ciepła stopni 30.

Zuchwały rabunek. Wczoraj rano do sklepu z pieczywem Anny Klepackiej na Nowym Świecie, wszedł jakiś człowiek, prosząc o zmianę 3 r., a gdy K. otworzyła szufladę i odliczała pieniądze, pochwycił ją za rękę, wyrwał 6 r. papierkami i wybiegł na ulicę.

Poszkodowana puściła się w pogoń za złodziejem i stójkowy Górski go przytrzymał.

Pod odprowadzeniu go do cyrkułu, okazało się, że jest to Michel Rakower, przy którym zrabowane pieniądze znaleziono.

Wypadki z ogniem. W dniu wczorajszym, o godzinie 9-ej i pół, w szynku przy ulicy Smoczej pod nr. 27, od wiszącej lampy naftowej, zajęła się belka a od niej sufit.

Zawiadomiony o wypadku oddział Nalewkowski straży ogniowej, wysłał na miejsce toporników, którzy ogień ugasili bez poważniejszych następstw, przyczem część belki i sufitu a także podłogę pierwszego piętra wyrąbali a piec rozebrali.

— Ubiegłej nocy, o godzinie 1-ej zawiadomiono Praski oddział straży telefonem z miejscowego cyrkułu, iż przy ulicy Targowej pod nr. 30, wybuchł pożar.

Straż wyruszyła niebawem a po przybyciu na miejsce, przekonała się, że płoną sadze w piekarni.

Kominiarze bez żadnych następstw, stłumili zaraz takowe.

Smutny wypadek. Wczoraj na polu Mokotowskiem po za obrębem placu wyścigowego, panna N... zażywająca przejażdżki konnej, skutkiem pęknięcia popręgu, spadła na wznak tak nieszczęśliwie, że podobno śmierć na miejscu poniosła.

* **Nowo-Radomsk.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

W dniu 12 b. m. między godziną 1 a 3-ią w południe, szalała w promieniu mniej więcej milowym ogromna burza, połączona z gradem wielkości dużego orzecha laskowego, przyczyniając ogromne straty. W mieście wiele ulic zalane zostały wodą, która dostała się do piwnic a nawet do niektórych mieszkań—szyb u okien potłuczonych do 500.

Ogrody na dwie stopy zalane wodą; mostki i baryery w niektórych miejscach zniesione, części dachów na kilku budynkach zerwane. Nie obyło się też i bez ofiar: piorun zabił w mieszkaniu 16-letnią dziewczynę, nadto woda uniosła kilka sztuk bydła. W polu za miastem po większej części żyto i kartofle zniszczone. Straty na kilkanaście tysięcy rubli.

* **Gidle, gubern. Piotrkowska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W nocy z dnia 8 na 9 b. m. spełnionem zostało świętokradztwo w klasztorze Gidelskim. Złoczyńcy dobrali się do kościoła, za pomocą drewnianej tarcicy, przystawionej do okna, przez które wyniesiono rozmaite starożytne przedmioty wartości kilkunastu tysięcy rubli. Rozpoczęta energiczna pogoń za przestępcą okazała się skuteczną i tegoż samego dnia świętokradca został uwięzionym i do aresztu policyjnego w Radomsku odstawiony. Jest nim poddany austryacki Jan Katarzyński, liczący lat 26. Przyznał się on do winy, a podobno już kilkakrotnie za podobne kradzieże był karany.

* **Lublin.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Dziś (13 b. m.) odbyło się uroczyste zamknięcie roku szkolnego w tutejszej szkole technicznej. Kurs nauk ukończyli następujący uczniowie: Baranow Bazyli, Wiszniewski Maryan, Harasimowicz Julian, Gołembiowski Tadeusz, Golcz Stanisław, Gąsowski Józef, Hoffmann Michał, Dąbkowski Romuald, Krasnodębski Bronisław, Kurcewski Kazimierz, Łapiński Franciszek, Łasiewicki Gustaw, Leśkiewicz Ignacy, Michalikowski Wacław, Olejnicki Antoni, Osuchowski Stefan, Pniewski Jan, Płaszczyński Stanisław, Rudnicki Kon-

rad, Siekluski Karol, Skibiński Oktawian, Wzdowski Antoni, Czernikowski Władysław, Czarnecki Ludwik, Chruszczewski Zygmunt, von Szretter Stefan.

Z różnych stron.

—o—

× **Okropne kalectwo.** W Bostonie zmarła, przeżywszy lat 66, głośna niegdyś Laura Bridgeman, która w skutek choroby, w drugim roku życia postradała mowę, słuch i wzrok. Uczono ją za pośrednictwem zmysłu dotykania jedynie a ludzie uczeni zajmowali się nią pilnie; sposób, w jaki ją uczono, wywarł wielki wpływ na metodę kształcenia głuchoniemych i ociemniałych.

+ **Godny pochwały** i naśladowania projekt podniosło grono pań w Utrechcie, należących do najlepszego towarzystwa. Zwróciły się one w pismach do wszystkich mieszkańców zamożnych miasta i okolic, którzy wybierają się w ciągu bieżącego lala do wód, lub gdziekolwiek na pobyt letni, z prośbą, aby każda rodzina przed wyjazdem ofiarowała guldena, a zebrana w ten sposób suma posłuży słabowitemu a niezamożnemu człowiekowi na wyjazd na kuracyę, lub choćby tylko odpoczynek. Odezwa ta wydała w Utrechcie nader pomyślne rezultaty. Sądzimy, że projekt podobny gdzieindziej poruszony, miałby niemniejsze powodzenie.

× **Obywatel z pod obłoków.** W tych dniach, młoda i urodziwa pani Godson, należąca do lepszego towarzystwa angielskiego, a znana z ekscentryczności, pomimo przestróg i próśb całej rodziny, przedsiewzięła podróż balonem „Wielka Brytania," wraz z aeronautą Young. W chwili, gdy balon podnosił się w górę, pani Godson wydała okrzyk i padła w gondoli; Young robił co mógł, aby się spuścić na ziemię, co mu się wszakże udało dopiero po godzinie, i wówczas przekonano się, że pani Godson powiła syna. Matka i wysoko w obłokach urodzone dziecko, cieszą się jaknajlepszem zdrowiem.

× **Olbrzymie bogactwa** w skarbach sztuki posiada Dania. Muzeum Thorwaldsen'a, będące własnością miasta Kopenhagi, nie było nigdy podług wartości swojej oszacowane. Zbiory, należące do państwa duńskiego, zostały na żądanie komisyi folkething'u ocienione wraz z gmachami na mil. koron. Z tych na kolekcyę chronologiczną w zamku Rosenborg, przypada 12 mil., na muzeum starożytności północnych $4^1/_2$ mil., na muzeum etnograficzne 1,550,000, na zbiór miedziorytów 1 mil., na kolekcyę monet i medali 1,100,000, na zbiór antyków 500,000, na wielką bibliotekę królewską 6,050,000, na dzieła sztuki w zamku Charlottenlund 3,400 koron; oprócz tego przedmioty złote i srebrne, porcelana, szkło, nakrycia stołowe, bielizna, meble, pościel, sprzęty domowe, książki i t. d. króla oceniono na 2,289, 789 koron.

Zaślubiny.

W sobotę w kościele pp. Wizytek, odbyła się uroczystość zaślubin pomiędzy p. Jadwigą Gutowską, córką b. Marszałka Szlachty pow. Włodzimierskiego, Władysława i Maryi z Jagminów a p. Romanem Niemcewiczem synem, Jana Ursyna Marszałka szlachty gub. Grodzieńskiej i małżonki jego z Lachnickich.

Pp. młodzi wczoraj wieczorem, wyjechali koleją terespolską do majątku Skoki.

NEKROLOGIA.

† Dnia 18-go czerwca r. b., jako w 9-tą rocznicę śmierci ś. p. Antoniego Krzewskiego, b. obywatela m. Warszawy, odbędzie się żałobna msza św. w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie 9-ej rano, na którą zaprasza się krewnych i znajomych. 1837

† Ś. p. Jan Zawądzki, b. starszy felczer szpitala ewangelickiego w Warszawie, przeżywszy lat 28, zmarł dnia 15-go b. m. i r. w m. Radzyminie.

Pochowanie zwłok, odbędzie się dnia 18-go b. m., z miejscowego kościoła zrana, na które pozostała matka z rodziną, zaprasza kolegów i życzliwych. 1339

Z prasy ruskiej.

* „**Graždanin**" z 11 b. m. pisze:

„Toast peterhofski sprawił ogromne wrażenie nietylko wśród słowian prawosławnych, ale i wśród katolickich słowian, zwłaszcza polaków. W samej rzeczy nie masz dla polaków okrutniejszego i bardziej nieprzejednanego wroga jak niemcy. Łatwo więc zrozumieć dla czego cieszą się, iż nastają czasy nie bardzo korzystne dla niemców i ich przewodzenia nad polakami.

„Najwymowniej okazuje się to z artykułu jednej z najpierwszych polskich gazet, mianowicie „Dziennika Poznańskiego". Pismo to, rozwija tę myśl, że toast peterhofski solennie położył kres wszelkim kombinacyom o przymierzu rusko-niemieckiem, z których niemcy snuli dla siebie korzyści z uszczerbkiem Rosyi i wszystkich słowian.

„Dziennik" powiada, że toast, o którym mowa, jest jakby podmuchem mroźnego wiatru, który odrazu ochłodził zachwyty obudzone berlińskiem spotkaniem.

„Przymierze rusko-niemieckie odznaczało się szczególną mocą za panowania Cesarzy Mikołaja I i Aleksandra II, a zachwiało się najwidoczniej po kongresie berlińskim, gdy w Rosyi zrozumiano należycie właściwe znaczenie i wartość przyjaźni niemieckiej. Niemcy spostrzegli to wprędce i na wszelki wypadek zawiązali skwapliwie ligę pokoju. Rzecz prosta, iż liga ta skierowana przeciwko Rosyi, nie mogła podrepe rować skruszonego przymierza rusko-niemieckiego, teraz zaś, po toaście w Peterhofie, mowy o tem nie ma.

„Tak twierdzi „Dziennik Poznański" ze swego polskiego stanowiska.

„Co jednak najciekawsze, że w ocenie toastu peterhofskiego zeszła się z „Dziennikiem" bismarkowska „Kölnische Zeitung". W gazecie tej w formie korespondencyi z Petersburga, przedrukowanej we wszystkich półurzędowych i nieurzędowych pismach niemieckich, objaśnia autor ów toast, jak antiniemiecką i panslawistyczną demonstracyę. Komentarz ten nie dziwi nas zgoła. Wiadomo, że „Kölnische Zeitung" ma na wszystko co się dzieje w Rosyi, specyalny swój punkt widzenia. Wszelako każdego zdumieć musi kontrast, istniejący między wojowniczemi toastami, wygłaszanemi kolejno w Wiedniu, Rzymie i Berlinie, a pokojowym całkowicie toastem w Peterhofie. W tem właśnie szukać należy, zdaniem naszem, źródła niezwykłego rozdrażnienia, jakie widzimy dzisiaj w Niemczech, Austryi i Włoszech. Obecnie wie Europa, zkąd brzmią wojownicze mowy, a zkąd głoszą pokój.

„Wogóle toast peterhofski zniweczył doszczętnie fałszywy urok zjazdu berlińskiego i rozpędził zawisłą poprzednio nad Europą chmurę wojowniczych zamiarów przymierza potrójnego. Wzajemne stosunki zarysowały się jasno i Rosya, a z nią cały świat słowiański, ma prawo spodziewać się pocieszającej i świetlanej przyszłości".

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Berlin, 15 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) Wiadomość o trzymaniu w tajemnicy podpisanego traktatu o Samoę potwierdzają z dodatkiem, że niektóre postanowienia tegoż mają wejść w życie jeszcze przed ratyfikacyą traktatu.

Rząd samoański zostanie zawezwany przez konsulów do jaknajśpieszniejszego przyjęcia traktatu.

Petersburg 16 czerwca. (*Tel. Ag Pól.*). Wczoraj o godzinie 2-ej po południu, odbył się uroczysty wjazd Wysoko Narzeczonej królewny Aleksandry Jerzówny, przybyłej do Petersburga z Peterhofu, razem z Ich Cesarskiemi Mościami i Wysokościami, na jachcie „Aleksandrya." W weselnym orszaku posuwało się ośmnaście złocistych powozów. Narzeczona jechała w karecie z Najjaśniejszą Cesarzową, otoczona jadącymi konno Najjaśniejszym Cesarzem, królem greckim, Następcą tronu Cesarzewiczem, księciem Sparty, tudzież Wielkimi Książętami. W drugiej karecie jechała królowa grecka i Jej Ces. Wysok. księżna edynburska. Przed soborem Kazańskim Najjaśniejszych Państwa i Ich Wysokości powitał metropolita Izydor z krzyżem i wodą święconą. Do soboru, poprzedzani dostojnikami dworskimi, weszli: Najjaśniejsza Pani z królem greckim, Najjaśniejszy Pan z królową grecką, oboje Wysoko Narzeczeni, książę Sparty z księżną edynburską, oraz Cesarzewicz z Wielką Księżną Maryą Pawłówną. O godzinie 2-ej minucie 35-ej orszak weselny przybył do pałacu. Przybycie jego zwiastowało 101 wystrzałów z dział. W wielkim soborze pałacowym oczekiwał na spotkanie spowiednik Ich Cesarskich Mości Janyszew. Wzdłuż całej drogi, którą kroczył orszak, stały szpalery wojska.

Petersburg, 16 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) Wobec obchodzonej obecnie pięćdziesiątej rocznicy przyłączenia unitów do prawosławia, tudzież półwiekowej swej służby, świadek przyłączenia i jeden z najbliższych współpracowników metropolity Józefa Siemaszki, proboszcz soboru Mikołajewskiego w Wilnie, protojerej Homolicki otrzymał przy Najwyższym reskrypcie order św. Włodzimierza klasy II-ej. Ogłoszono odezwę synodu z powodu zbliżającej się uroczystości pięćdziesiątej rocznicy połączenia unitów z prawosławiem.

Odezwa winna być przeczytana w cerkwiach eparchij: litewskiej, połockiej, mohylowskiej i mińskiej, tudzież w takich parafiach eparchij: kijowskiej, wołyńskiej i podlskiej, gdzie się znajdowali przyłączeni następnie unici. Odczytanie nastąpi 8 (20) czerwca, albo też w pierwszą niedzielę lub święto po otrzymaniu. Zgodnie z Najwyższym rozkazem, w obchodzie uczestniczyć będą wojska, w taki sposób, jak podczas uroczystości dziewięćsetnej rocznicy chrztu Rusi.

Paryż, 16 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) Rozpatrzone już dokumenta i zeznania świadków doztarczyły dosyć danych do wytoczenia sprawy sądowej Boulangerowi.

Wszelako komisya senatu nie przestaje przeglądać świeżo zasekwestrowanej korespondencyi.

— Wdowiec oficyalista, pozostający chwilowo bez zajęcia, potrzebuje wnieść zaraz opłatę szkolną za syna, ucznia klasy 1-ej, odznaczającego się moralnem sprawowaniem i celującemi postępami w naukach.

Nie mając na to żadnego funduszu, odnosi się przez nasze pośrednictwo o pomoc do tych wszystkich, co cudzą niedolę odczuć umieją i dobrze czynić potrafią. Adres proszącego ul. Grzybowska Nr. 51, mieszkania Nr. 8. Wiadomość u stróża.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Loterya klasyczna.

W dniu dzisiejszym jako trzecim dniu ciągnięnia V-ej klasy 152-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 6295 rs. 2,000 u kol. Zalewskiej w Warszawie.—Nr. 13080 rs. 2,000 u kol. Gostkowskiej w Lublinie. — Nr. 21169 rs. 2,000 u kol. Rubinrotha w Warszawie. — Nr. 17911 rs. 1,000 u kol. Tarnawskiej w Warszawie. — Nr. 18060 rs. 1,000 u kol. Bujalskiej w Warszawie.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 15 czerwca, W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	80	do	97
ozima żółta	„	75	„	97
ozima czerwona	„	75	„	97
ozima besarabska	„	70	„	95
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	54
Owies	„	45	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Ceny wzmacniają się.

Wrocław 14-go czerwca. Pszenica biała 162—179 m., żółta 162—178 m.

Żyto loco 136—147 m., na dostawę: na czerwiec 149.50; czerwiec-lipiec 149.50 m., wrzesień 148 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 137—143 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na maj 53.50 m. i 33.70 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń, 14 czerwca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl, 6 c, 90.

Żyto na wiosnę fl, 5 c. 95 za 100 kg.

Berlin, 14-go czerwca. Pszenica (żółta) czerwiec-lipiec 183.75 m., wrzesień-paźdz. 180.00.

Żyto: czerwiec-lipiec 144.50 m., wrzesień-paźdz. 148.75 m.

Owies: maj-czerwiec 151.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-paździer. 58.90 m., wrzesień-paźdz. 58.80 m.

Nowy-York, 18-go czerwca. Pszenica:

czerwona ozima loco 81 $^1/_8$ c., czerwiec 81 $^3/_4$ c., lipiec 82 $^1/_4$ c.

Kukurydza 42 $^1/_4$ c., mąka 3 d. 05 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.30 rs.

Cena okowity z dnia 15 czerwca.

Kart. skl. wiadr.	835[1]—838[1]	272—273
Pojed. szynk. w.	848 —851[1]	276—277

2°/₀ z dod.

73% z akcyzą po 9 $^1/_4$ %.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 807 $^1/_2$.

Hamburg, 12 czerwca. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową za czerwiec-lipiec 21 m., lipiec-sierpień 22 m., sierpień-wrzesień 23 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 15 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,20	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
z. k. 3 m. 1 L.	9.80	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
z. k. t. 14 d. 100 fr.	39,50	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	82,40	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,16	—,—
„ małe	88,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ 2 em.	—,—	—,—
„ 3 em.	—,—	—,—
„ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,75	—,—
małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemsk. ... lit. AB	98,20	—,—
małe	—,—	—,—
2 s. lit. A	—,—	—,—
2 s. lit. B	—,—	—,—
małe	—,—	—,—
3 s. lit. A	96,75	—,—
3 s. lit. B	—,—	—,—
małe	—,—	—,—
4 s. lit. A	—,—	—,—
4 s. lit. B	—,—	—,—
małe	—,—	—,—
5 s. lit. AB	—,—	—,—
małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
seryi 2	96,25	—,—
seryi 3	95,60	—,—
seryi 4	95,25	—,—
seryi 5	95,25	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ 2	—,—	—,—
„ 3	—,—	—,—
„ 4	—,—	—,—
„ Kalisza	—,—	—,—
„ Lublina	—,—	—,—
„ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	228.2
Zastaw. m. Warszawy	97.6
„ m. Łodzi	58.1
Likwidacyjnych	18.5
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	199.5
„ 2-ej emisyi	120.2

Monety i Banknoty.

	n. urz.	z. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	780
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	49
Austryackie banknoty	—	88 $^1/_4$
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	64
Kupony celne	—	156

TABELA WYGRANYCH

w 2-m dniu ciągnienia 5-ej klasy 152 Loteryi Klasycznej

dnia 15 czerwca 1889 r.

(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Po Rs. **4,000** № 253 15425. — Po Rs. **3,000** № 4345 4674 10092 12621 15145. — Po Rs. **1,000** № 5355 8441 14050 15124 18619 19802. — Po Rs. **400** № 2242 3948 6309 14572 14724 15253 15747 18321. — Po Rs. **200** № 818 1130 3759 4815 9047 11269 11762 21963 22142 22660. — Po Rs. **100** № 1684 3096 4735 5549 6313 6972 7451 8690 11295 15172 15174 15915 17948 1399 19662 20397 20587 21460.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. **80.**

25 48 72, 133 68 75, 209 25 85 37 76 88, 325 89 95, 426 51 67 69, 550 81 93, 632 34 74, 769, 829 85 92, 952 75, 1065, 1116 74 76 94, 1203 4 17 62, 1425 49 90 99, 1583, 1605 10, 1768 98, 1846 47, 1902 16 49, 2009 27 34 75, 2118 20 27, 2231 85 86, 2351, 2452 60 65 96. 2536 48, 2606 21 67, 2704 37 79 2875, 2939, 3039, 3181, 3201 8 9 12 22 34 51 73 74 86, 3438 43 82 98, 3529 51 70 85 92. 3652 58 91, 3725 36 88, 3832 50 60 81 82, 3919, 4012 77 89, 4166, 4296, 4356 60 92, 4401 32 93, 4517 18 63 80 94, 4754, 4814 97 92, 4901 38 89, 5112 20 53 55 81, 5235, 5408, 5559 89 91, 5627 61, 5707 20 25 54 78 92, 5804 43 61 88, 6939 93, 6011 46 72 78 92 96, 6145 99, 6214 32 70 87, 6323 56, 6503 79, 6611 31 38 41 72 94, 6727 70, 6851, 7025 72. 7155 64 80 92, 7285. 7332 59 61 76, 7411 34. 7511 12 27 34 37 51 72, 7613 22 49, 7705 12 36 77 92, 7803 13 44, 7965 97, 8008 29 39 51 93, 8137 48 69 76, 8241, 8351 79, 8459, 8555 66, 8606 59 60, 8719 26 51 98, 8804 17 37 45 66, 8913 84, 9032 39 49 52 53 89. 9108 69, 9248 64, 9302 48, 9406 12 46, 9522 72, 9667 69, 9706 94, 9842 65, 9937 38, 10005 50 83 85, 10158, 10252 85 10309, 10406 69, 10500 19 46 74, 10636 57 84, 10711, 10829 35 56 70 77, 10988, 11005 33 49, 11159, 11253 58 11410 63 70 75 76, 11505 41, 11609 15 87 97, 11794, 11826 53. 11934 49 56 57 98, 12072, 12102 32 39 97, 12200 42 43 66, 12408 43 83, 12507 49 93, 12601 6 29 37 54 57 61 68 76 88, 12756 85 91, 12819 60 76 77, 13028 13127 54 90, 13200 4 67 70, 13350 54 71, 13403 28 46, 13524 68, 22 77 91 97, 13725 56 76 87 91. 13901 41 80, 14012 46 61, 14107 16, 14203 8 73 80, 14334 44 73, 14433 39 41 51 70, 14528 30 66, 14720, 13836 46 48 91, 14915 30 80, 15048 72 89, 15151, 15239 41 63 65 74, 15427 59 79, 15537 94, 15672 73 90, 15775 84, 15857, 15904 13 56. 16000 73 96, 16112, 16244 82 97, 16303 12 25 34 52 59, 16488, 16527 42 44 60 76, 16637 54 71, 16726, 16922 50 71, 17008 17 31 72, 17104 7 54, 17330, 17315 65 82 83, 17407 19 25 78, 17504 47 95 99, 17617 65, 17724 53, 17816 26 75, 17939, 18030 35 69, 18121 80 96. 18241 50 55, 18366 68 83 93, 18405, 18533 38 43, 18635 67, 18821, 19061 72, 19214 46 97, 19318 50 52, 19405 15 91, 19536 59, 19601 15 80 88, 19768 84, 19818 32 59, 19936 50 74 93 97, 20024 26 44, 20103 75 91, 20220 88, 20331 73 78, 20403 41 46 72, 20513 14 38, 20604 9 20 34 51, 20705, 20809 12 68, 20901 5 14 20, 21003 7 24 44, 21124 55, 21258 63, 11340 78, 21464 88, 21523 41 44 21653 63 78, 21736 39 56 71 74, 21840 57, 21932 54, 22043 72 94, 22110 12 38 47 96, 22268 83 99, 22317 18 81. 22428, 22502 24 42 63 68, 22611 62 77 81, 22700 17 40 67 70 71 74 96, 22800 15 26 73, 22914 26 42 48 73 88, 23003 47 57, 23101 10 44 77, 23214 55 57 65 71, 23335 43 59 71, 23463.

Teatry Warszawskie.

Dnia 17 czerwca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Dzienniczek Justysi" i „Niespodzianki rozwodowa."

Jutro: „Aida" (występ p. Pizzorniego).

Środa: „Starzy kawalerowie."

Czwartek: „Trubadur" (występ panny Soffriti).

Piątek: „Nikareta" i „Niespodzianki rozwodowa."

Sobota: „Romeo i Julja" (występ panny Soffriti).

Niedziela: „Poczciwi wieśniacy."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Księżniczka Trebizondy."

Jutro: „Wesele rezerwisty."

Środa: „Farinelli."

Czwartek: „Dwużeniec" (wznowienie).

Piątek: „Córka pani Angôt."

Sobota: „Złota rybka" wznowienie).

Niedziela: „Życie paryzkie."

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Czwartek: „Piękna Helena."

Niedziela: „Coppelia."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Wodewil

(przy ul. Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Wnuk Tumrego."

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).

pod dyrekcyą **Józefa Puchniewskiego.**

Dziś: „Baron cygański."

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą **Stanisława Sarnowskiego.**

Dziś: „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje."

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	3	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	8	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	12 r.
Osobowo-towarowy	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy	11	28 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	03 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 5 Іюня 1889 года.